Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 200 Marek.					CENY OGŁOSZEŃ
1. LUTEGO 1923.	Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
	Miesięcznie	Marek 5500	Marek 5000	Marek 5500	Marek 8.000	Marek 4950
NR. 6. — ROK XXXI.	Redakcya (tel. Nr. 198) i Administr. (tel. Nr. 3344). Kraków, św. Krzyża 11.- Drukarnia św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055					

CENY OGŁOSZEŃ	
Zwycz. za mm.	Mk 200
Nadesłane za mm.	„ 600
Nekrologi	„ 400
Komunikaty	„ 800
Na 1. stronie	„ 1000

Wyrok wykonany.

Gdy dziennik dzisiejszy dostanie się do rąk publiczności, sprawa Eligiusza Niewiadomskiego będzie już ostatecznie zamknięta. Wyrok zostanie wykonany, sprawca zamachu na Prezydenta Rzplitej odda swe życie w ekspiacyi za swój straszny, hańbiący Polskę czyn. Sumienie polskie rozumie najzupełniej, że żadna inna kara nie mogłaby być wobec okropności czynu dość wielką i dość — że się tak wyrazimy — bezpartyjną, jak kara śmierci. Będzie ona najmocniejszem potępieniem zbrodni i równocześnie najgroźniejszem ostrzeżeniem na przyszłość. Państwo i prawo bronić musi swej powagi, swego honoru, swego istnienia. Niewiadomski musiał zginąć, bo nad względami czy to partyjnej zemsty, czy niewczesnej czułostkowości, musiała zwyciężyć czysta idea sprawiedliwości. Prez. Wojciechowski, który nie znalazł w swem sumieniu powodów do korygowania wyroku, był jedynie wyrazem ogólnej opinii. Można współczuć z rodziną, można żałować człowieka, którego wysoka inteligencya i stwierdzona przed sądem szlachetność charakteru w tak strasznej dysharmonii pozostaje ze zbrodniczym czynem, jednak większą musi być litość, większe współczucie dla porządku prawnego, który z takim trudem w naszem państwie się ustala. Jak w tym, tak i we wszystkich wypadkach niech zwycięża tylko prawo i jego najsurowsza wykładnia.

Czyn Niewiadomskiego dokonany został wówczas, gdy zdrowa inteligentna warstwa narodu toczyła zaciętą walkę o podstawy polskiej polityki państwowej. Walka ta, prowadzona środkami legalnymi i uczciwymi, nie miała i nie ma oczywiście nic wspólnego ze zbrodnią, ani z tą, ani z jakąkolwiek inną, z pogardą więc przyjmujemy rozmaite nikczemne insynuacye prasy lewicowej, pragnącej za wszelką cenę sztandar walki o Polskę chrześcijańską, narodową i praworządną zbezcześcić. Walka toczy się dalej i nawet tak smutny, haniebny i szkodliwy czyn, jaki popełnił Niewiadomski, nie przesłoni przed oczyma społeczeństwa tej prawdy, że Polska rządzona być powinna przez Polaków, bo tylko w polskich sercach ma najpewniejszą ostoję. Poznają tę prawdę wkrótce i ci, którzy dziś nazywają nas „ludożercami“, dlatego tylko, że losów państwa w tych najtrudniejszych chwilach nie chcemy powierzać „patryotyzmowi“ Grünbaumów, Hasbachów i Wasyńczuków.

Dramat prez. Narutowicza zaciemnił na kilkanaście dni umysły, zdezoryentował serca. To się już skończyło. Z całego kraju nadchodzą wieści pocieszające o organizacyi żywiołów polskich. W Krakowie tłumy inteligencyi wpisały się w ubiegłych tygodniach do Stron. Chrześc. Demokracyi. Naród wychodzi z bierności, przebudził się i staje śmiało koło sztandaru chrześc.-narodowego. Nie zduszą tego świeżego pędu areszty ni konfiskaty, nie zaszkodzi mu nędzna kampania oszczerstw. Przeszliśmy ciężką próbę w tych dniach i wychodzimy z niej wzmocnieni.

Jeszcze o żydach i rządzie gen. Sikorskiego

We wczorajszym numerze podnieśliśmy, że „sprostowanie“ P. A. T. o odroczeniu terminu wydalenia żydów-obcokrajowców potwierdziło właściwie doniesienia o układach gen. Sikorskiego z pos. Priłuckim w tej palącej sprawie. Obecnie żydowski „Moment“ odnośnie do tego „sprostowania“ zamieszcza następujące informacye:

„Pos. Priłucki cyframi i innymi dowodami rzeczowymi usiłował przekonać premiera, że mała (!) liczba uchodźców żydowskich, znajdujących się w Polsce, w przeciągu roku, czyli przed końcem r. b. wyjedzie do Ameryki lub innych krajów. Przed 1 marca zaś większość uchodźców nie może wyjechać z niezależnych od nich przyczyn. Proponował przeto zrewidowanie całej sprawy, ażeby nie stosowano do uchodźców środków przymusowych, które ze stanowiska humanitarnego i prawnego są niesłuszne, a z praktycznego — zbędne. Konferencya trwała czas dłuższy i wkońcu premier zajął wobec całej sprawy pomyślne stanowisko, odpowiadające interesom uchodźców (!) i autorytetowi państwa. Bliższe szczegóły będą w tych dniach ogłoszone. Na razie wiadomo, że sprawa będzie tak zlikwidowana, ażeby do wygnania w żadnym wypadku nie musiało dojść“.

To uparte twierdzenie prasy żydowskiej, że Polska ma być nadal wydana na pastwę napływającej z Rosyi szarańczy żydowsko-bolszewickiej, musi zaniepokoić polską opinię publiczną i zmusza ją do czujności. Polska nie ma chleba i pracy dla swoich obywateli, którzy muszą emigrować zagranicę, więc nie może i nie powinna tolerować masowej imigracyi żydowstwa wschodniego. W interesie państwa i jego obywateli musimy też domagać się, aby w myśl okólnika min. Kamińskiego obcy przybysze opuścili granice państwa.

Socyalistyczna dyktatura do walki z drożyzną.

Jak doniosły telegramy, prezydent ministrów gen. Sikorski podpisał nominacyę p. Tadeusza Hartleba na nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną. Któż jest ów p. Hartleb, jakie posiada kwalifikacye do roli niemal dyktatora w tak trudnej dziedzinie naszego życia gospodarczego? Wiadomo tylko, że jest najbliższym przyjacielem premiera i dał się poznać jako działacz socyalistyczny.

Nie chcemy tu przesądzać zdolności p. Hartleba i wyniku jego działalności na tem odpowiedzialnem stanowisku. Cieszylibyśmy się bardzo wraz z ogółem ludności, gdyby udało mu się jeśli nie usunąć, to przynajmniej zmniejszyć klęskę drożyzny. Ale musimy stwierdzić, że socyaliści nietylko udzielili poparcia rządowi gen. Sikorskiego, ale mają swego męża zaufania na urzędzie, który ma położyć kres drożyźnie, tak dotkliwie dającej się we znaki warstwom pracującym. W prasie socyalistycznej powinno też ustać ujadanie na „rządy burżuazyjne“, podtrzymujące drożyznę. Teraz socyalista może pokazać, co potrafi. A jeśli dalej będziemy uginać się pod ciężarem skaczących z dnia na dzień cen — niech obłudnie nie pomstują na „burżujów“, skoro oni mają władzę... Zobaczymy, co nam przyniesie socyalistyczna dyktatura do walki z drożyzną.

Ostatnie chwile Niewiadomskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) Eligiusza Niewiadomskiego przewieziono w poniedziałek wieczorem do więzienia w cytadeli. Tam zażądał on naprzód szklanki gorącego mleka, a kiedy ją otrzymał, poprosił o papier i pióro i długo pisał ostatnie swe listy. Nazajutrz otrzymał śniadanie składające się ze zwykłej racyi: kromki chleba i herbaty, a potem zasiadł do pisania listów, rezygnując z prawa przechadzki.

Podczas wykonania wyroku muszą być obecni przedstawiciele urzędowi: prokurator, komendant policyi miejskiej, sekretarz sądu i lekarz. Zarządowi miasta przysługuje prawo mianowania 10 obywateli dla obecności przy egzekucyi. Po przyprowadzeniu oskarżonego na miejsce skazania, prokurator poleci sekretarzowi odczytać wyrok, poczem nastąpi egzekucya.)

„Kuryer czerwony“ utrzymuje, że koła lewicowe uważają, że wykonanie wyroku może oddziałać niepożądanie na opinię i uważają, że bezterminowe więzienie byłoby najodpowiedniejszą karą dla Niewiadomskiego.

Egzekucya nastąpi dziś rano.

Warszawa. (Tel. wł.) Stracenie Eligiusza Niewiadomskiego ma nastąpić w środę w godzinach rannych w cytadeli. (W myśl ustawy egzekucye odbywają się o świcie, a więc około godz. 7-mej).

We wtorek w południe prokurator Rudnicki udzielił najbliższej rodzinie skazańca pożegnalnego widzenia się w tak zwanym areszcie rejonowym w cytadeli.

Przy wykonaniu wyroku mają być obecni: podprokurator Michałowski, sekretarz sądu Chyliński, komendant policyi Czyniowski i inne urzędowe osoby.

ODEZWA NIEWIADOMSKIEGO DO NARODU

Niewiadomski jak przed sądem, tak i w przeddzień śmierci w liście do narodu sam uznaje wyrok za sprawiedliwy i co więcej za potrzebny.

Śmierć moja — pisze — jest koniecznem uzupełnieniem mego czynu. Bez niej byłby on nietylko bezpłodny, ale leżałby na nim cień mordu — śmierć to zetrze. Czyn mój zakwitnie dopiero podlany krwią moją. Zakwitnie — to znaczy przemówi do Narodu. Głupcy i hipokryci widzą w tym akcie szaleństwo albo fanatyzm. Tak nie jest. Byłoby źle z Polską, gdyby odrobina charakteru wystarczała, aby być uznanym za waryata, t. odrobina uczucia, wychodząca poza przeciętność, dawała kwalifikacye na fanatyka“.

„Czyn był straszny — pisze Niewiadomski — bo musiałem uderzyć w naród nie słowem bezsilnem, ale gromem, musiałem uderzyć gromem w tych, co mniemali, że minął już czas ofiar i wysiłków i że można już broń złożyć.

„To, na co patrzą nasze oczy, to nie jest jeszcze Polska... To jest Polska Piłsudskiego. Polskę prawdziwą trzeba dopiero zdobyć i zbudować. Walcząc o nią trzeba wykazać nietylko energię, rozwagę i zdolność do czynu twórczego, ale także i wielkość duchową, której brakuje przeciwnikom.

Umieram szczęśliwy, że dzieło budzenia sumień i jednoczenia serc polskich jest już w pełni. Idea narodowa, ażeby zwyciężyć, musi być wielka. Wielka będzie o tyle, o ile mieścić ją będą wielkie serca“.

Strajk w Bielsku zakończony.

Bielsko. P. A. T. Pertraktacye ze strajkującymi trwały wczoraj od godz. 16 do godz. 1 w nocy, zaś dziś od godz. 10 do godz. 15. — O godz. 15 przyszła do skutku ugoda, na podstawie której jutro rano rozpocznie się praca w fabrykach. Panuje tu wszędzie spokój.

Uniezależnienie się marki polskiej od niemieckiej.

Warszawa. (Tel. wł.) Na giełdzie we wtorek w Gdańsku i Berlinie nastąpiła bardzo silna zwyżka dolara. Nastąpiło wreszcie odczepienie się marki polskiej od marki niemieckiej. Dolary notowano w Gdańsku i Berlinie do 45.000, ostatecznie spadł on na 43.000, marka polska dochodziła do 118, ostatecznie do 108. W Warszawie płacono za 100 marek niem. 83 marek polskich. W Katowicach już w poniedziałek wieczorem za 100 marek polsk. płacono 110 marek niem.

Górnośląskie sfery gospodarcze przewidują dalszą zwyżkę marki polskiej. Popyt za marką polską na G. Śląsku wzrósł ogromnie. Koła handlowe domagają się natychmiastowego wprowadzenia marki polskiej na G. Śląsk.

UREGULOWANIE EGZEKUTYWY SEJMU NAD RZĄDEM.

Warszawa. P. A. T. Komisya regulaminowa i nietykalności poselskiej Sejmu obradowała dziś pod przewodnictwem pos. Liebermana nad projektem regulaminu Sejmu. W sprawie interpelacyi uchwalono przyjąć zasady: Jeżeli minister w przeciągu sześciu tygodni nie odpowie na wniesioną interpelacyę poselską, to interpelanci mają prawo żądać wniesienia jej na porządek obrad Sejmu, czemu marszałek musi zadośćuczynić. Wtedy przemawia jeden z interpelantów i ewentualnie minister, poczem Izba uchwala, czy w tej sprawie ma się odbyć dyskusya na plenum. Dalej w dyskusyi może być przyjęty wniosek, wzywający rząd do udzielenia odpowiedzi na plenum. Co do przemówień na plenum uchwalono, że porządek mówców ustala marszałek, mając na względzie zasady słuszności, przyczem ma dbać o to, aby w dyskusyi były uwzględnione wszystkie kierunki polityczne.

Następnie w przepisach dyscyplinarnych wprowadzono zasadę, że do kar dyscyplinarnych należą: 1) zwyczajne przywołanie posła do porządku; 2) przywołanie posła do porządku z zapisaniem do protokołu, które pociąga niedopuszczenie posła do głosu i częściową utratę dyet; 3) wykluczenie posła z 3-ch posiedzeń na mocy decyzyi marszałka, a na 1 miesiąc na mocy decyzyi Sejmu.

Rewindykacya dóbr państwowych.

Poznań. (A. W.) Komitet likwidacyjny w Poznaniu postanowił zastosować przymusową likwidacyę przez przekazanie na rzecz państwa: 1) dóbr rycerskich Ruchocica, powiat Wolsztyński i 70 akcyi cukrowni Opalenickiej po 1000 marek nominalnej wartości, własność Leona von Tiedeman; 2) majątku ziemskiego Piotrowo, powiat Kościański, oraz 40 akcyi cukrowni w Kościanie po 500 marek, własność Ludwiki Günter; 3) dóbr rycerskich Chwalibogowo, tudzież szereg innych.

Regulacya płac urzęd. na Radzie min.

Warszawa. (Telef. wł.) Rada min. będzie omawiała we czwartek ostateczne ustalenie projektu ustawy o nowym uposażeniu urzędników państwowych.

Niewłaściwy człowiek na niewłaściwem stanowisku.

Warszawa. (Telef. wł.) W niedługim czasie mają nastąpić zmiany w P. K. K. P. Ma ustąpić dyr. Bigo. Rezygnacya stoi w związku z koniecznością roztoczenia przez odpowiednie czynniki dokładnej kontroli nad działalnością kredytową i walutową w P. K. K. P. W sferach poselskich utrzymują, że działalność dyr. Bigo odbija się ujemnie na interesach państwowych.

Stan oblężenia na całem terytoryum Ruhry.

P. A. T. i Agencya wschodnia donoszą o dalszem rozszerzaniu się strajku kolejarzy niemieckich i urzędników pocztowych. Naogół wstrzymano służbę na 36 dworcach. W zagłębiu Ruhry znajduje się wskutek tego wielka ilość wydobytego węgla, którego niema już gdzie pomieścić.

Fryderyk Thyssen oświadczył współpracownikowi „Berliner Tageblattu“, że wszyscy właściciele i dyrektorowie kopalń nadal są stanowczo zdecydowani nie posyłać węgla do Francyi. Nie ulega również wątpliwości, że Niemcy wyznaczonej im sumy 500 milionów marek odszkodowań — nie zapłacą. Z drugiej jednak strony Francuzi przystępują do energicznej i stanowczej akcyi, celem zwalczania oporu.

Wiedeń. P. A. T. „Neue freie Presse“ donosi z Essen: Na podstawie rozporządzenia generała de Goutte został w dniu wczorajszym ogłoszony stan oblężenia na całem terytoryum Ruhry. Ruch uliczny jest zakazany między godziną 10 a 6 rano. Zgromadzenia są zakazane i trzeba na ich odbycie specylnego pozwolenia. Zakazane jest również wydawanie wszelkiego rodzaju czasopism, których ton zagraża bezpieczeństwu wojsk koalicyjnych, podobnie nie wolno jest drukować wrogich aliantom pism ulotnych, oraz urządzać takich przedstawień w teatrach i kinematografach. W rozporządzeniu tem generał oświadczył, że każda agitacya urzędników pocztowych, telegraficznych i kolejowych stłumiona zostanie przy użyciu broni.

OPORNI URZĘDNICY BĘDĄ WYDALENI.

Essen. P. A. T. Francuskie władze okupacyjne zarządziły, aby wszyscy urzędnicy, którzy nie będą stosowali się do rozkazów władz francuskich, zostali bezzwłocznie wydaleni z obszaru Ruhry.

Bordeaux. P. A. T. Radio. Wszystkie usiłowania urzędników niemieckich w okręgu Ruhry, mające na celu wywołanie przerwy w komunikacyi kolejowej i telegraficznej, spełzły na niczem: specyalnie Francuzi poczynili wszystkie potrzebne przygotowania dla zapewnienia międzynarodowej komunikacyi kolejowej i telegraficznej.

ALZATCZYCY OFIAROWUJĄ SWĄ PRACĘ.

Frankfurt nad Menem. P. A. T. Donoszą tu ze Strassburga, że Związek przemysłowców alzackich zaofiarował Poincaremu swoją pracę w zagłębiu Ruhry, ponieważ są tam potrzebni ludzie, którzy znają język, oraz miejscowe stosunki gospodarcze, Alzatczycy zaś z tymi stosunkami obeznani są najlepiej.

Francya nie ustąpi.

Wiedeń. (A. W.) „Neue freie Presse“ donosi z Paryża: W dniu wczorajszym Poincare wobec przedstawicieli prasy zagranicznej omawiał obecne położenie w zagłębiu Ruhry. Między innemi oświadczył: Francuzi pozostaną tak długo w zagłębiu, jak długo to będzie koniecznem, jednak ani chwili dłużej. Obecne trudności z pewnością nie złamią cierpliwości Francuzów.

Intern. Ukraińcy fałszerzami dokumentów.

Łódź. (A. W.) W obozie internowanych w Strzałkowie, gdzie przebywają internowani Ukraińcy byłych armii Petruszewycza, Bałachowicza, Wyszywanego oraz internowani innych narodowości, wykryła policya polityczna okręgu łódzkiego fałszerzy dokumentów władz administracyjnych, oraz kilka podrobionych pieczęci. Wspomniane dokumenty ułatwiały akcyę szpiegowską na rzecz bolszewików. W sprawie tej aresztowano szereg osób, oraz zawiadomiono prokuratora sądu okręgowego w Kaliszu.

Sprawa pasa neutralnego na forum Ligi Narodów.

Warszawa. (Tel. wł.) Sprawa pasa neutralnego pomiędzy Polską a Litwą przyjdzie pod obrady Rady Ligi Narodów z końcem bieżącego tygodnia. Sprawozdawca, prof. Saury, proponuje Polsce linię kolei z Grodna do Wilna, więc dwie trzecie pasa neutralnego przyznaje Litwie. Prof. Aszkenazy domaga się przyznania pasa neutralnego po połowie Polsce i Litwie.

Delegacya polska przy Radzie Ligi Narodów złożyła kilka not w sprawie gwałtów litewskich, dokonanych w pasie neutralnym, tudzież w sprawie losu obywateli polskich, więzionych w Kownie.

Nie oznaczono jeszcze terminu, kiedy przyjdzie pod obrady Rady Ligi sprawa osadników, kolonistów niemieckich w b. dzielnicy pruskiej będzie ona omawiana w terminie późniejszym.

O DOPUSZCZENIE ŚLĄZAKÓW DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

Warszawa. (A. W.) Jak wiadomo, poprzednio w Sejmie jednocześnie z ustawą o autonomii województwa śląskiego, uchwalono zwolnić Ślązaków na 8 lat od służby wojskowej. Dzisiejsza „Gazeta Poranna“ zapewnia, że pod wpływem akcyi Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego na Śląsku coraz bardziej szerzy się żądanie, aby Sejm zmienił postanowienie, przynajmniej zaś, aby ogłosił na Śląsku pobór ochotników. Obok innych względów, zorganizowanie tej akcyi wysuwało dobro naszej młodzieży, która jest pozbawiona wychowania dobroczynnego dyscypliny wojskowej.

CHOROBA KS. ARCYB. BILCZEWSKIEGO.

Lwów. (Telef. wł.) Ks. Arcyb. Bilczewski zachorował niebezpiecznie. Według orzeczeń lekarzy stan jego zdrowia przedstawia się nader krytycznie.

WICEPREZ. IZBY GMIN W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek przybył do Warszawy wiceprez. angielskiej Izby gmin Hoppe i złożył wizytę marszałkom: Ratajowi i Trąmpczyńskiemu, a następnie zwiedzał sale sejmowe.

Misya metropolity Szeptyckiego?

Lwów. P. A. T. „Gazeta Lwowska“ donosi, że metropolita Szeptycki w lutym b. r. wraca ze swym bratem z Rzymu do Lwowa. Metropolicie Szeptyckiemu miano powierzyć w Watykanie jakąś misyę kościelną za granicą, dokąd metropolita po krótkim wypoczynku ma się udać. Metropolita ma udać się w szczególności na Ukrainę.

KANCLERZ AUSTRYACKI ZAMIERZA PRZYBYĆ DO POLSKI.

Warszawa. (A. W.) Kanclerz austryacki Seipel w najbliższym czasie zamierza złożyć rządowi polskiemu wizytę.

POLUBOWNE ROZWIĄZANIE SPORÓW POLSKO-GDAŃSKICH.

Paryż. P. A. T. W naradach nad polubownem załatwieniem kwestyi spornych polsko-gdańskich brali udział: Colban, gen. Hacking, ze strony polskiej Aszkenazy, generalny komisarz Pluciński, rzeczoznawcy Marchlewski i Potworowski, zaś ze strony w. m. Gdańska prezes Sahm, senatorowie Volkmann i Ferder. W obydwóch sprawach, w których odwołano się do decyzyi Rady, a mianowicie w sprawie udziału w. m. Gdańska w konferencyach międzynarodowych i w sprawie kompetencyi gen. komisarza polskiego co do przyjmowania przybywających do Gdańska flot zagranicznych rozwiązanie polubowne, w myśl postulatów rządu polskiego, zdaje się być pewnem.

ZAŻALENIE Z POWODU BEZPRAWNEJ DYMISYI.

Warszawa. (Tel. wł.) B. dyrektor departamentu bezpieczeństwa publicznego w min. spraw wewn., Urbanowicz, usunięty nagle ze swego stanowiska przez prez. min. Sikorskiego, wniósł do najwyższego trybunału administracyjnego zażalenie.

LITWA BUDUJE FLOTĘ.

„Ochotnik kowieński“ donosi: Grono przyjaciół państwa litewskiego ma zakupić dla Litwy w Ameryce lekki krążownik i dwie łodzie podwodne. Okręty te mają stanowić zaczątek litewskiej floty wojennej i będą w krótkim czasie wysłane do Europy.

UTWORZENIE POSELSTWA JAPOŃSKIEGO PRZY WATYKANIE.

Bordeaux. P. A. T. Polradio. W związku z projektem utworzenia poselstwa japońskiego przy Watykanie ministerstwo japońskie spraw zagranicznych wyjaśnia, że poselstwo to będzie miało charakter czysto dyplomatyczny w związku ze stanowiskiem, jakie zajmuje Japonia w świecie politycznym.

NAJNOWSZY REKORD LOTNICZY.

Cherbourg. P. A. T. Francuz Maneyrol przebywał w powietrzu na aparacie bez motoru przez 8 godzin, 2 minuty i 38 sekund, bijąc wszystkie dotychczasowe rekordy.

Z życia robotników polskich we Francyi.

Tęsknota za Ojczyzną. — Ponad 100.000 robotników. — Nadużycia Biura krakowskiego na Podzamczu. — Śluby krakowskie.

1. Pewnego dnia zadzwonił ktoś do Domu św. Kazimierza w Paryżu. Gdy bramę otwarto, weszła spłakana dziewczyna. Opowiada, że już 4 dni ucieka z wioski, gdzie służyła u Francuzów.

— Więc źle tam było, żeś uciekła? — zapytano się jej. Odpowiedziała że była u bardzo dobrych ludzi, że ją szanowali, nieźle płacili, ale już dłużej nie mogła wytrzymać z tęsknoty za Polską i polską mową. Pani widząc jej płacze, obawiała się tej ucieczki i zamykała ją na noc.

— Więc jakżeś uciekła?

— W dzień, proszę księdza. Pani poszła na zakupno, ja prędko skorzystałam ze sposobności. Ach, jak tu dobrze! Słyszę polską mowę! — I zaczęła prosić siostry przełożonej, aby ją przyjęła do pracy, bo inaczej zemrze z tęsknoty.

Prawie wróciłem z dwutygodniowej podróży między Polakami, gdy biedna Kaśka dawała w Paryżu tak świetną lekcyę miłości polskości. Podczas odwiedzin rodaków spotkałem się często z wybuchami ognistymi takiej miłości. W Soissons dn. 26-go listopada przyszła do mnie panienka i zamiast mówić płakała i płakała.

— Cóż pani jest? — zapytałem się. — Dlaczego ten płacz?

— Z r-a-d-o-ś-c-i! — wyszlochała, mieszając śmiech ze łzami. — Jestem we Francyi trzy miesiące — opowiadała. — Nic mnie tu nie cieszy. Chodzę jak zatruta. U nas koło Bochni w niedzielę na sumie każdego zobaczysz, a tu nikogo, więc mi się i kościół nie podoba. Zdawało mi się, że się zadusze z tęsknoty. Dopiero, gdy nam 24-go „patron" powiedział, że w niedzielę w Soissons będzie ksiądz polski, rozradowałam się i choć piątek był, śpiewałam cały dzień z radości. W sobotę też. A dziś w nocy tom nic nie spała, bom się bała, że usnę twardo i spóźnię się do pociągu i nie będę w Soissons. A długo tu ksiądz będzie?

— Niezmiernie mi przyjemnie widzieć tak czułe przywiązanie do polskości, lecz niestety, jeszcze dziś muszę dalej jechać i szukać Polaków — odpowiedziałem.

Na drugi dzień byłem w małej wiosce Tigny, na folwarku pana C. Właściciel, szczery przyjaciel Polski, zaprowadził mnie zaraz do Polaków. Przerzucali t. zw. „szpyle" buraczane. — „Szczęść Boże!" — odezwałem się. „Daj Panie Boże" — odezwali się uśmiechnięci rodacy, z wyjątkiem Katarzyny Doktorowej, wybiedzonej kobieciny. Łopata jej z rąk wypadła i stanęła przerażona. Patrzyła na mnie na pół przytomna, aż odezwała się wreszcie: „To ksiądz **Polak**?

— No, Polak, Polak! Czy się mnie boicie, żeście taka przelękniona?

— Ach, Boże! Ksiądz polski!... — i w płacz biedna Katarzyna.

Pan C., mocno zakłopotany tem widowiskiem, pyta się mnie, czy się może skarży na niego, że jej źle?

— Dobry to pan, ale nie Polak, on nas, a my jego nie rozumiemy.

Podobnymi opisami tęsknoty mógłbym wypełnić niejeden artykuł, lecz zostawmy te marzenia i przyglądnijmy się rzeczywistości. W listopadzie i grudniu zwiedziłem kilkanaście tysięcy Polaków w okolicach Soissons, Laon, Arras, Donai i Amiens. W całej Francyi jest obecnie **ponad 100.000 polskich robotników**. Większa połowa pracuje w kopalniach węgla, reszta na folwarkach, przy odbudowie zniszczonej przez wojnę Francyi, we fabrykach i w rozmaitych przedsiębiorstwach. W departamencie Aisne chodziłem dwa tygodnie od wsi do wsi zupełnie na ślepo i wszędzie znalazłem Polaków w takiej ilości, że trzeba było pozostać przy nich i odprawić nabożeństwo. To świadczy chyba najlepiej, do jakiego stopnia są już nasi Rodacy rozsiani po Francyi. Spotkałem ludzi z całej szerokiej Polski, nawet z Wileńszczyzny, a także z Orawy. Lecz przeważna część moich znajomych pochodzi z województwa krakowskiego i z okolicy Kalisza. Służących po miastach jest najwięcej od Bochni. Wszyscy przyjeżdżają za chlebem! Francuzi, chociaż chętnie przyjmują robotnika polskiego, zapytują się bardzo często, dlaczego ta szalona emigracya rąk roboczych? I człowiek z rumieńcem na twarzy musi się przyznać do smutnej prawdy, że nas wszystkich nasza Ojczyzna w obecnych czasach ustalenia porządków nie potrafi wyżywić. Ach, jakże skargi słychać z ust naszych rodaków na rządy w Polsce! A przedewszystkiem na naszą markę! Jej to spadek jest główną przyczyną tego zastraszającego pochodu do Francyi. I opuszcza Polskę nie byle kto! Jest to kwiat młodzieży i mężczyzn w średnim wieku. Chorego, chorowitego, słabego tu nie wpuszczą. Każda osoba przechodzi przez kilka oględzin lekarskich, aż się do pracy dostanie. Toteż mówią Francuzi: „Quelle belle et saine race!". Odwiedziłem górników w Bruay, w Ostricourt, gdzie ich jest grubo tysiące i przypatrzyć się im w niedzielę odświętnie ubranym, rozmawiającym gromadami przed kościołem, duma rozpiera piersi człowieka na widok siły i zdrowia. Lecz uczucie dumy zatruje prędko myśl o ewentualnej zgubie tych wybrańców dla narodu. W biurach emigracyjnych w Krakowie, Warszawie i Poznaniu podobno roi się od kandydatów. Jest z czego wybierać. Biedni ludziska, pragnąc prędkiego zarobku, podpisują na ślepo kontrakty. Byleby wyjechać i franków przysłać dla żony lub rodziców. Dopiero, gdy przyjadą na miejsce, rozglądną się, dowiedzą się coś niecoś od Francuzów, zaczną lamentować, że złe kontrakty porobili, że ich w biurach oszukano. Niezadowoleni szukają innej pracy bez kontraktu i znalazłszy, rzucają posady, zwracając pracodawcy koszta podróży. Dużo z tego powodu kłopotów, bo często pracodawcy nie chcą zostać bez robotników i zaczyna się pisanina do konsulatu w Paryżu, który jest podobnemi sprawami strasznie obarczony. Wynikiem tych łamań kontraktów jest niechęć pracodawców do niedonatych Polaków i w ostatnich miesiącach żądają Francuzi od biur emigracyjnych robotników z rodzinami, którym trudniej łamać kontrakt i włóczyć się z rodziną. I rzeczywiście przyjeżdżają teraz liczne rodziny na folwarki i do kopalń. Na tem tle odkryłem wprost okropne **nadużycie biura emigracyjnego w Krakowie na Podzamczu**. Gdy byłem u Polaków na folwarku we Vivaise przy Laon, zgłosił się do mnie na poufną rozmowę rodak Franciszek Stefański, z Żupawy, powiat Tarnobrzeg. Oto nasza rozmowa:

— Proszę księdza jestem bardzo niespokojny — zaczął Stefański, przystojny, mniejszego wzrostu chłopina. Zdrowy, jak buk.

— Więc proszę prędko opowiadać, abym was mógł rychło uspokoić.

— Proszę księdza, ja mam dwie żony — wygadał bez zająknienia, ja zaś dobrze trupem się padłem ze zdziwienia.

— Jakto dwie żony? Przecież nie wyglądacie na Turka — odrzekłem.

— Jestem proszę księdza dobrym katolikiem. Kocham swoją żonę i ani mi na myśl nie przyszło porzucać ją, lecz **w Krakowie**, w biurze zmusili mnie, że muszę z kobietą wyjechać do Francyi, inaczej pracy nie dostanę. Co miałem robić? Nie mając z czego utrzymać rodziny, musiałem się zgodzić. Przed wyjazdem napisałem o tem swojej żonie ze łzami w oczach i strachem w sercu, i rozumie się, ona się przelękła i myśli, że ją zdradziłem... — głos się mu nagle urwał w gardle.

— To, co mi pan opowiada i straszne i smutne i ciekawe. Panie Stefański, proszę mówić prawdę. Czy żyjecie na wiarę? Jak się ta kobieta nazywa?

— Marya Obara, z Michocin, pow. Tarnobrzeg, ale ja z nią nie żyję. Jakeśmy przyjechali do Vivaise, zaraz zameldowałem, że to nie moja żona. I chociaż nam dali jedno mieszkanie, ja ją zostawiłem samą.

Stefański mówił prawdę. Lecz, choć nie żyje na wiarę z Maryą Obara, ona we wszystkich księgach na folwarku jest zapisana jako madame Stefańska. I jeżeliby ją spotkała jakaś pieniężna kara, to właściciel odciągnie z płacy Stefańskiego, który mi mówił, że takich **ślubów krakowskich** było więcej. Stefański wyjechał z Krakowa 3-go sierpnia 1922 r.

Również na biuro emigracyjne skarżyli się robotnicy cukrowni w Nogent przy Coucy-le-Chateau (Aisne). Pracuje ich tam około 40. W Krakowie, na Podzamczu, według ich opowiadania, podpisali kontrakt na 3 miesiące po 180 fr. miesięcznie, mieszkanie, utrzymanie, opał i światło. W Toul we Francyi zabrano im te kontrakty i dano inne, w których zobowiązali się pracować za 150 fr. cały rok.

— A dlaczegoście podpisali ten nowy kontrakt?

— Głód i nędza zmusi człowieka do wszystkiego — usłyszałem straszną odpowiedź. Podaję nazwiska trzech: Jan Morek, Stanisław Skowroń i Jan Pypeć, wszyscy z województwa **krakowskiego**. Są to sprawy, które mogą mieć w przyszłości smutne następstwa. Bo zawiedzeni i oszukani rodacy na razie ściskają zęby i pięści we Francyi. Lecz radzę, aby **już dziś zmieniono urzędników na Podzamczu**. Nie życzę im bowiem, aby **ich tam który z Polaków odwiedził**, gdy wrócą do kraju. „Śliczna nasza Polska — powiedział któryś z robotników — lecz dużo w niej brzydkich ludzi. I dlatego się musimy tułać po świecie".

Ks. F. Machay.

Przyp. Red.: Krakowskie biuro emigr. na Podzamczu prowadzi znany socyalista **Müller**. Władze powinny przeprowadzić surowe śledztwo w sprawie poruszonych przez naszego korespondenta nadużyć.

P. Hupka do duchowieństwa.

Ze sfer duchowieństwa otrzymujemy z prośbą o umieszczenie:

Wczorajszy numer „Czasu" przyniósł artykuł p. Hupki pt. „Duchowieństwo a endecya", artykuł jeden z tych, którymi krakowska stańczykierya próbuje zwrócić na siebie uwagę społeczeństwa, chociaż to nie odpłaca się jej wzajemnością. To samo już mogłoby nas uwolnić od zajmowania się artykułem p. H., że jednak ten ostatni przybiera w wymienionym artykule pozę katolika zasłaniającego się wiarą katolicką, głos jego nie powinien przebrzmieć bez echa ze strony tych, do których się zwraca.

O cóż p. Hupce chodzi? Czy go zabolały ataki dzienników lewicowych na Kościół, czy się uląkł agitacyi sekt amerykańskich i protestanckich, czy go razi upośledzenie duchowieństwa katolickiego w państwie na korzyść **pastorów i nawet rabinów? Nie! Ani p. Hupka, ani „Czas" nie puścili pary z ust, gdy chwila wysuwała te kwestye na stół.** Tylko pisma dzisiejszej prawicy sejmowej poświęcały im dużo uwagi i życzliwości. Wtedy reprezentant pogrobowców Szujskiego milczał i duchowieństwo katolickie ma to w dobrej pamięci.

Dopiero teraz go to nagle zabolało; dopiero teraz p. H. pisze o „rządach Moraczewskiego, Stapińskiego", dopiero teraz żali się na „nawoływania do kościoła narodowego. agitacyę za rozdziałem Kościoła od państwa, upośledzenie duchowieństwa pod względem poborów pensyjnych tak śmiesznie małych, że ich już żaden proboszcz, ani wikary (70 Mk. mies., Przyp. Red.) nie podejmuje" itp. Dopiero teraz p. H. zrozumiał, że „po ludzku biorąc, księża nie mogli zachować się wobec tego biernie" i dopiero teraz — współczuje! Dziękujemy panu, teraz się i — obejdziemy; teraz pańskie łzy traktujemy, jak łzy krokodyla żałującego, że mu ofiara umyka!

Bo to jest istotny powód rozczulenia p. H. nad niedolą katolicyzmu i duchowieństwa. „Dziewięć dziesiątych duchowieństwa katolickiego w Polsce — na służbie endecyi" — z rozpaczą konstatuje p. H. — zamiast pójść „na służbę" do krakowskich konserwatystów! Lecz — tempi passati! Polski ksiądz od was się już panowie „czasowniki" odwrócił. I „daremny trud, bezsilne złorzeczenia!".

A dlaczego, spytacie? Z prostej bardzo racyi: myśmy z wami ongi pracowali, część nas nawet była w waszym obozie. Aleśmy, panowie szlachta, poznali, że waszem pragnieniem było jedynie użyczać wam naszych bark do spinania się w górę. że religia służy wam tylko za parawan dla brudnych nieraz interesów, że bogiem waszym jest złoty cielec, wasze „obszary", dla których obrony zaprzedaliście się **lewicy i żydom!**

I pozwólcie sobie przypomnieć pewne fakty, nie dla rekryminacyi bezpłodnej, ale dla zaspokojenia ciekawiści p. H. Narzekacie obecnie na rządy Moraczewskiego, na agitacyę lewicy przeciw Kościołowi! Ale czy nie wy sami po części ponosicie za to odpowiedzialność? Wszak, nie stronnictwa prawicy, ale wy ustawicznie prowadzicie konszachty z lewicą i żydami! Wy się bronicie przed zarzutem masoneryi, a wy sami utworzyliście to bezdennie głupie w swem założeniu stronnictwo unii państwowej, do którego wciągnęliście takich katolików, jak znany mason Downarowicz, pod którego odezwą figurowały nazwiska rabinów, pastorów lutorskich i — wasze, panowie z „Czasu". Dalej wtedy, kiedy syonista z „Naprzodu" rzucił się w sposób bezprzykładny na biskupa krakowskiego i lżył człowieka, którego narodowe i religijne zasługi uznaje cała Polska, wy dotąd w swoim „Czasie" o tem milczycie, ani słówkiem nie zareagowaliście na tę oszczerczą kampanię, czyli zsolidaryzowaliście się z oszczercą! Czy „Czas" choć raz wystąpił przeciw kampanii lewicowej, zwłaszcza „Naprzodu", prowadzonej przeciw duchowieństwu i Kościołowi? Do tego was przywiodła sacra auri fames, obrona „obszarów". Oto, dlaczego nic nas z wami nie łączy!

Porusza dalej p. H. przykrą dla katolika sprawę bluźnierczego artykułu prof. Ganszyńca w „Słowie Polskiem" i dziwi się, jak może duchowieństwo N. D-ę, której organem jest ten dziennik popierać! Zapewne „Słowo Polskie" wyrządziło katolicyzmowi krzywdę, ale się zrehabilitowało wiadomymi aktami! Pozwoli jednak p. H., że cios odparujemy przysłowiem: „przygania motyka gracy"... Czy panu H. nie wiadomo przypadkiem, który to dziennik systematycznie podważał podstawy moralności fejletonami p. Boya i satysfakcyi dotąd zbyt cierpliwym katolikom nie dał? Czy to nie był przypadkiem „Czas", z którego obecnie padają tak prawowierne głosy?

I jedno jeszcze. Myli się p. H., gdy twierdzi że dziewięć dziesiątych duchowieństwa jest na służbie endecyi. Jeśli to ma oznaczać, że nasi księża należą do N. D., to się bardzo myli. Nasze duchowieństwo jest bezpartyjne w swojej ogromnej większości i przestrzeganie bezpartyjności uważa sobie za obowiązek duszpasterski; członkowie N. D. w jego szeregach są tak nieliczni, że w rachubę nie wchodzą. Natomiast duchowieństwo wierzy, że zgodnie z wzorami zachodu powstanie u nas silne stronnictwo katolickie o socyalnym programie, że się ono już tworzy, oparte o coraz mocniejsze twierdze chrześcijańsko-społecznej akcyi — i na nie, na to stronnictwo które z ducha i pracy jest dzieckiem Kościoła, dzisiaj przesunęło swoje sympatye.

Katedra na Wawelu woła o pomoc

Groby królewskie niszczeją.

Komitet doradczy artystyczny opieki nad Katedrą wawelską i grobami królewskimi wydał odezwę, w której między innemi napisano:

Cała Polska odbywa pielgrzymki do Katedry na Wawel, gdzie cała historya naszej Ojczyzny jakby zaklęta w murach i pomnikach i gdzie w sarkofagach Krypty św. Leonarda, szeregi dawnych Władców Polski śpią snem wiecznym. A te sarkofagi właśnie, to czcigodne trumny Królów, Ks. Józefa Poniatowskiego i Kościuszki, bezlitosny czas gryzie swym zębem i niszczy.

Myśl wzdryga się, wybierając w bliską może przyszłość; kiedy te święte szczątki, narażone wskutek zniszczenia grobowców, na profanacyę, ginąć będą powoli, a na zawsze.

Zarząd Katedry z głęboką troską patrzy na coraz gorszy stan królewskich grobowców i z trwogą myśli o ich przyszłości, bo z braku funduszów stoi bezradny wobec grożącego im zniszczenia. Odzywamy się tedy, przedewszystkiem do serc polskich, do wszystkich, którym drogie są te święte pamiątki, o pomoc, by je od zagłady uchronić.

Niech popłynie polski grosz wdowi na ten drogi cel, niech płynie z całej polskiej Ziemi, ze wszystkich Wojwództw, Miast i Wsi!

Każdy grosz, stosownie do możności, na ten cel złożony, będzie świecił zasługą przed przyszłą i minioną naszą historyą, a imię każdego ofiarodawcy przekazane będzie pamięci pokoleń **w tablicach spiżowych na murze katedralnym, umieszczonych i w „Złotej" księdze** imion tych, co się do ochrony grobów tych drogich datkiem przyczynili.

Książę Biskup Krakowski powołał do życia **Komitet doradczy artystyczny** opieki nad Katedrą i Grobami królewskimi i ci powołani pomagać będą przy odnowieniu i utrzymaniu pamiątek.

Z obowiązku więc na się przyjętego, a przedewszystkiem z głębi serc polskich odzywamy się do polskiego społeczeństwa, prosząc o składanie ofiar na ręce Ks. Biskupa A. Sapiehy. **Odsyłać je można pod adresem: Ks. kan.** Korzonkiewicz, Wawel.

Odezwę podpisali: X. Adam Sapieha, Ks. Biskup Krakowski; Ks. Anatol Nowak, Biskup, Dziekan Kapituły; Ks. M. Ślepicki, kustosz katedralny; Ks. Dr. J. Korzonkiewicz, proboszcz katedralny; Dr Kazimierz Gałecki, wojewoda Krakowski; J. K. Federowicz, prez. m. Krakowa; Prof. Dr K. Morawski, Prezes Pol. Akad.; Prof. Dr Natanson, Rektor Uniw. Jag.; Gen. St. Szeptycki, inspektor armii; Gen. J. Czikel, Dow. D. O. K.; Ks. J. Niezgoda, dziekan gen. D. O. K. Kraków; Dr Zdzisław Morawski; Hr. Leon Łubieński, senator; Radca Dr Löbl, naczeln., Wydziału wojew.; Prof. Dr. Szyszko-Bohusz, Rektor Akademii Sztuk Pięknych; St. Tomkowicz, Prezes Komisyi Pol. Akad.; Dr. Tad. Szydłowski, konserwator; Dr A. Chmiel, Dyr. Archiwum m. Krakowa; Dr. Feliks Kopera, Dyr. Muzeum Narodowego; Inż. Eugeniusz Tor, Dyr. Muzeum Przem.; J. Raszka, Dyr. Szkoły przem.; Wł. Tetmajer, Prezes Rady Sztuki; Prof. Dr. J. Mycielski, Prezes Pol. Związku hist. sztuki; Prof. Dr J. Pagaczewski, Wiceprezes Pol. Związku hist. sztuki; W. Zarzycki, Prezes Tow. Polski Przem. art.; W. Wodzinowski, Prezes Związku artystów; E. Czerwenka, Wiceprezes Związku artystów; E. Raczyński, Prezes Tow. Sztuk Pięknych; L. Lepszy, Prezes Tow. Przyjaciół Muzeum Nar. A. Wolański, Prezes Tow. Numizmat.-Archeologicznego; Prof. E. Chromiński, Wiceprezes Tow. techn.; W. Sikora, Prezes T. S. L.; J. K. Federowicz, Prezes Bractwa Strzeleckiego; Dr Rowiński, Prezes „Sokoła"; Radca Adelman, Prezes Kongregacyi kupieckiej; K Witkiewicz, redaktor czasopisma „Przemysł, Rzemiosło, Sztuka"; Prof. Dr. O. Balzer, Prezes Tow. Nauk. Lwów; Dr. Tarnawski, Prezes Tow. Nauk. w Przemyślu; Ks. Dr Tadeusz Kruszyński, sekretarz Komitetu doradczego artyst.

Z żydowskiej działalności po wsiach.

Z Zakopańskiego oddziału „Rozwoju" donoszą nam:

W okolicy N. Sącza żydzi bezkarnie rozpajają lud wiejski **eterem**. Gościńce i ścieżki przepojono są odurzającą wonią eteru, tak, że zwłaszcza w dni targowe niepodobna przejść tamtędy. Każdy żyd po domach przydrożnych, a nawet i na gościńcach bez żadnego prawa szynkowania sprzedaje tam ludziom obojga płci, zarówno starszym, jak i małoletnim, eter na kieliszki, który się u nich skromnie „kropelkami" nazywa. I na taką zbrodniczą rzecz władze sanitarne zezwalają i obojętnie na to patrzą. Czyż dotyczące Starostwo nic nie wie, co się dzieje w powiecie? A gdzież ci rzekomi „obrońcy ludu z Piasta", że nie reagują przeciw zatruwaniu i demoralizowaniu w najstraszniejszy sposób ludu naszego przez żydów?

Ta nowa metoda żydowska niszczenia polskiej ludności rozszerza się coraz bardziej i obejmuje już i inne powiaty. W Grybowie była np. cała tajna rafinerya żydowska podobnej, czy tej samej trucizny. Szczęście, że wyleciała w powietrze razem z właścicielami. Niepodobna dopuścić, aby coś podobnego dłużej miało istnieć. Władze powinny bezzwłocznie wejrzeć w tę sprawę i stanowczo takim zbrodniczym nadużyciom kres położyć. Jeżeli głos ten nie poruszy dotyczących władz, to znajdzie się inna droga, przez Sejm.

Sprowadzenie zwłok bohaterów poległych pod Rokitną.

Z końcem września 1922 r. zawiązał się pod przewodnictwem gen. Szeptyckiego komitet obywatelski dla sprowadzenia zwłok Poległych pod Rokitną. W ostatnich dniach odbył komitet ten plenarne posiedzenie, na którem sekretarz generalny Dr Kaz. Ostrowski przedstawił sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu. Akcya składkowa przyniosła ogółem zaledwie 2 miliony marek, ponieważ propaganda składkowa była utrudniona z powodu strejku drukarzy. Zarządzona w kościele św. Piotra składka podczas uroczystego Requiem ku czci Poległych, dała dochód w sumie 1,330.000 Mkp., z czego natychmiast pokryto koszta 15 podwójnych metalowych trumien.

Dzięki inicyatywie krak. komitetu zawiązał się nadto komitet polski w Czerniowcach, który już w pierwszych dwóch tygodniach zebrał blisko 3 miliony. Pierwszą hojną ofiarę (przeszło 1 i pół miliona mkp.) złożył właściciel Rarańczy, bar. Stefanowicz. Sami włościanie z Rarańczy, którzy pamiętają nieśmiertelną szarżę, złożyli 1 milion mkp., a zatem połowę tego, co zdołała zebrać cała Polska. Kolonia polska w Rumunii przyjęła na siebie koszta ekshumacyi i przewozu zwłok do granicy, a nadto zobowiązała się wybudować kaplicę pamiątkową na miejscu dotychczasowej mogiły i krzyż pamiątkowy na miejscu nieśmiertelnej szarży.

Żałobna uroczystość pogrzebowa odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 25 lutego b. r. Weźmie w niej udział szwadron honorowy 2 p. szwoleżerów rokitniańskich ze sztandarem i wszystkie oddziały wojska z Krakowa pod dowództwem gen. Szeptyckiego. Komitet zaprasza za pośrednictwem prasy do wzięcia udziału w pochodzie szkoły, stowarzyszenia narodowe, kulturalne i społeczne, oraz reprezentacye władz. Osobne zaproszenie otrzyma prez. Rzeczypospolitej, oraz reprezentanci Sejmu i Senatu.

Pochód pogrzebowy zawiąże się pod gmachem szpitala wojskowego przy ul. Wrocławskiej, a następnie przejdzie przez ul. Długą i Sławkowską do rynku, gdzie pod kościołem N. P. Maryi nastąpi pokropienie zwłok przez Ks. Biskupa Sapiehę i uroczysta dekoracya trumien poległych bohaterów krzyżami „Virtuti Militari". Stąd przejdzie pochód ul. Floryańską i dalszemi wprost na cmentarz.

Teatr im. Słowackiego.

„Zbójcy", tragedya w 5 aktach, 9 obrazach Fryderyka Schillera.

Nie potrafię pisać o „Zbójcach". Przepadło, nie potrafię. Dlaczego? Może dlatego, że utwór ten działa na mnie niemoralnie. Artystyczna, genialna doskonałość Franciszka budzi we mnie sympatyę do Karola, obcowanie zaś z Karolem obcina mi ręce i nogi.

Cóż to za dzieciak — mówię sobie — cóż to za niebezpieczny dzieciak! Zamiast otaczać go wojakiem należałoby go wpakować do szkoły i basta. Niech się nauczy praktycznej rewolucyi! Niech nam przestanie zawracać głowę „suchotniczym profesorem", ministrem, którego wywyższają wyłącznie łzy sieroce, i klechą (Pfaffe), który na ambonie opłakuje śmierć oczywiście inkwizycyi! Niech spojrzy w oczy naturze człowieczej i niech zrozumie, że ludzie są wszędzie tacy sami! Od góry do dołu! Tak jest, od góry do dołu! Wszak człowiek rozrasta się jak drzewo! Wszak tylko pod przymusem wyrzeka się swoich bocznych gałęzi: swoich rozlicznych praw do samowoli! Ale walczy o nie do upadłego! do ostatniego tchu! I jeśli staje się jako świerk leśny, jeżeli jak nagim pniem świeci obywatelskiemi cnotami, to, przebóg, nie jego zasługa, ale gromady, ale lasu. A w lesie krzaki być muszą! A krzaki w cieniu żyć muszą, choć słońce im się należy. Czyja wina? — Ich przyrodzonej słabości. Biada więc leśnikowi, któryby w imię krzaków, krzaczków, traw i trawek na rosłe drzewa nastawał! Z lasu uczyni polanę i domu sobie nie zbuduje!

Reakcya? — może, może, może — jest ona córką każdej rewolucyi. Wolno było Schillerowi w Zbójnictwie widzieć Prawdę, niechże mnie wolno będzie widzieć ją w organizacyi społecznej. Wolno było Schillerowi wysadzać prochownie, niechże mnie wolno będzie je wznosić. Wolno było Schillerowi wołać: „śmierć, albo wolność", niechże mnie wolno będzie zawołać: „śmierć, albo prawo". Bo ja po dziełach Robespierra oglądam dzieła Trockiego.

A jako artyście niechaj mi wolno będzie pochylić głowę przed Franciszkiem. Nie dziwi mnie, że po tę nieśmiertelną rolę sięgali i sięgać będą wszyscy utalentowani aktorzy.

Uczynił to obecnie p. Miarczyński i p. Krasnowiecki. Bardzo ciekawy pojedynek dwóch czarnych charakterów. Pan Miarczyński oparł się na tradycyi, mojem zdaniem, najzupełniej fałszywej. Stworzył typ Franciszka **odrażającego**. Maska, gest, mimika, ba, nawet przerażenie i rozpacz, wszystko to było tak **napiętnowane**, że robiło wrażenie szyldu, na którym wypisanoby wielkiemi literami: „cokolwiek tutaj zakupisz, będzie dyabła warte". Pan Krasnowiecki natomiast wyszlachetnił swoje oblicze... Gładki, układny, w miarę potrzeby ujmujący, budził zupełne zaufanie. Rozumiało się doskonale, że jedynie taki sympatyczny łotr może grać na ludziach i używać ich do swoich celów. **Franciszek pana Miarczyńskiego wystawiał smutne świadectwo inteligencyi starego Moora i Amelii. Franciszek** p. Krasnowieckiego czynił z nich naprawdę tragiczne **ofiary**. Dlatego muszę całem sercem przyklasnąć p. Krasnowieckiemu. Pojął rolę głęboko i nowocześnie. Wskazał niejako drogę do futurystycznego demonizmu. W miękkich, kocich łapkach ukrywał iście szatańskie pazury. Nie straszył niemi, ale zabijał. Rogi, widły i kocioł ze smołą pozostawił za kulisami. Dopiero wniósł je na scenę w godzinę śmierci i to jedynie po to, ażeby dręczyć Franciszka i skłonić go do największego łajdactwa do wywołania współczucia. Cel ten osiągnął w zupełności, ergo: zwyciężył na całej linii. Bez usterek? — Nie wiem. Za dużo otrzymałem, ażeby żądać naddatku.

Niech p. Żmijewska i p. Bracki (Amelia i Karol) wybaczą mi, że się o nich rozpisywać nie będę. Zasługi mają olbrzymie. Robili co tylko mogli, ażeby zakryć mleko pod nosem Schillera. Ale cóż?! Wąsy nie wyrosły! Natomiast p. Działosz (Stary Moor) miał kawał człowieka w ręku i obracał nim kapitalnie. Tak jest! Nad wiek pisać niepodobna! Dlatego „Zbójcy" składają się z trzech mechanicznie zmieszanych pierwiastków: z geniuszu (który dojrzewać nie potrzebuje), z Szekspira i z młodości. Geniusz zrodził Franciszka i starego Moora, Szekspir zrodził tragedyę rodzinną, młodość zrodziła Karola, czyli teoretyczną apoteozę rewolucyi — a tłumacz **zrodził powiedzenia jak: „do dziury z psem" (ins Loch mit dem Hund), „otwarta szubienica" i t. p.**

Zespół szedł doskonale.

K. H. ROSTWOROWSKI.

Komitet zwraca się do ogółu społeczeństwa z prośbą o składanie ofiar na pomnik poległych, mający stanąć na cmentarzu krakowskim.

KRONIKA.

NOWE CENNIKI.

Województwo krakowskie zatwierdziło następującą taryfę maksymalną na pieczywo i mięso, obowiązującą od dnia 31 b. m. aż do odwołania.

A) Pieczywo: Za 1 kg. chleba żytniego z 70% przemiału 1110 mk., chleba żytniego ciemnego 850 mk., za 6 dkg. bułkę gładką najwyżej z 50% przemiału 107 mk., za 3 dkg. pieczywo wiedeńskie (rożki i kajzerki) 77 mk., za 3 dkg. solodrąg 66 mk. W sklepach spożywczych 1 kg. chleba o 20 mk., bułka o 3 mk. więcej.

B) Mięso: 1. W sklepach i jatkach I klasy (cenniki białe). Za 1 kg. mięsa wołowego z 20% dokładką 4100 mk., bez dokładki 4900 marek, za 1 kg. polędwicy 5000 mk., cielęciny (bez zmiany) 3600 mk. II. W sklepach i jatkach II klasy (cenniki zielone). Za 1 kg. mięsa wołowego z 20% dokładką 3950 mk., bez dokładki 4700 mk.. za 1 kg. polędwicy 4800 mk., cielęciny 3600 mk. III. W jatkach na placach targowych III klasa (cenniki niebieskie). Za 1 kg. mięsa wołowego z 20% dokładką 3400 mk., bez dokładki 4000 mk., za 1 kg. polędwicy 4100 mk., cielęciny 3300 mk.

C) Mięso wieprzowe, tłuszcza i wędliny. Za 1 kg. wieprzowiny 5400 m., kotletów wieprzowych 5700 mk., szynki wędzonej (surowej w całości) 6800 m., szynki gotowanej 7000 mk.. krajanej na części 8400 mk., kiełbasy siekanej 5500 mk., krajanej 6400 mk., wieprzowej (wiejskiej) 7700 mk., polędwicowej 8400 marek, za 1 kg. mieszaniny 7000 mk., sadła 8600. smalcu 9000, słoniny białej i bilu 7500 m.

Przekraczający powyższe ceny będą karani aresztem do 3 miesięcy i grzywną do 1.000.000 marek lub jedną z tych kar.

Kraków, 31 stycznia.

NABOŻEŃSTWO PRZEBŁAGALNE. Dla przebłagania Boga za wyrządzone Mu zniewagi podczas ostatniej Mszy św. „Pasterskiej" w kościele Najśw. Maryi Panny, jakoteż w niektórych innych kościołach, tudzież za inne bezbożne usiłowania, które się w ostatnich czasach zdarzyły w naszem mieście, odbędzie się nabożeństwo przebłagalne w uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej, jako w dniu zamykającym okres Bożego Narodzenia, a mianowicie: rano we wszystkich kościołach Komunia św. przebłagalna; po południu o godz. 3.30 wyruszy z kościoła św. Piotra procesya pokutna pod przewodnictwem Księcia-Biskupa Sapiehy do kościoła Najśw. Maryi Panny, gdzie się odbędzie krótkie nabożeństwo przebłagalne. W razie złej pory procesya pokutna odpadnie.

Do jak najliczniejszego udziału w tem nabożeństwie przebłagalnem, wszystkich katolików Krakowa zaprasza Komitet.

JUBILEUSZ PROF. DR K. MORAWSKIEGO. Ku uczczeniu 50-letniej pracy naukowej i literackiej dostojnego jubilata, jednego z największych pionierów kultury klasycznej i narodowej, weźmie udział w hołdzie całe nasze społeczeństwo. Przedstawienie „Króla Edypa" w interpretacyi najwybitniejszych sił Akad. Koła Art. M. Dramatu klasycznego, będzie prawdziwem świętem artystycznem dla całego Krakowa. Artystyczne kierownictwo spoczywa w rękach prof. M. Boguckiego i reżysera J. Żelawskiego. Licznie napływające do Koła zgłoszenia z innych miast świadczą o wielkiem zainteresowaniu. Już tylko niewielka ilość biletów pozostaje do nabycia w kasie teatru miejskiego.

W związku z obchodem jubileuszu prof. Dra Kazimierza Morawskiego, Wydział „Tow. Kolonii dla uczniów szkół średnich Krakowa" uprasza byłych kolonistów z lat 1903—1917, przebywających na kolonii w Porębie Wielkiej, o łaskawe zebranie się w dniu 3 lutego o godz. 12 w południe przed aulą Uniw. Jagiell.

REDUTA PRASY. Jeszcze tylko jeden dzień dzieli nas od balu dziennikarskiego, który — jak corocznie — stanowić będzie clou całego karnawału. Z pośród licznych niespodzianek Reduty największe zainteresowanie wzbudza losowanie bonów, przyczem, jako pierwsza wygrana przeznaczony został rewers na portrety pędzla znanego art.-malarza, p. Karpińskiego. Dalsze nagrody obejmują szereg gustownych podarków, jak obrazy głośnych malarzy i t. d. Nadto komitet przeznaczył złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem jako nagrodę dla najpiękniejszej, zaś piękny wachlarz, zdobny ręcznem malowidłem. dla właścicielki najbardziej efektownego kostyumu.

Zwolennicy czarnej magii, chcący poznać swą przyszłość. znajdą na Reducie indyjskiego wróżbiarza G-Ral-Skiego, który w specyalnym pawilonie przepowiadać będzie każdemu, czego kto tylko zapragnie. By uniknąć tłoku przy kasie, niech zaopatrzy się każdy w bilety dziś między godz. 12—2 i 5—7 wieczorem w Rodakcyi „Czasu".

TRANSPORT ROBOTNIKÓW POLSKICH ZATRZYMANY W BERLINIE. Do państw. Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie nadeszła wczoraj wiadomość, że transport polskich robotników rolnych, którzy wyjechali z Polski dnia 24 b. m. na roboty do Francyi, został zatrzymany w Berlinie przez władze niemieckie. Transport skierowano z powrotem do Polski i to mimo interwencyi konsulatu polskiego w Berlinie u władz niemieckich. Sprawą zajęła się również misya francuska i robi starania, aby następne transporty odchodziły do Francyi drogą morską z Gdańska.

WIELOMILIONOWE OSZUSTWA SPÓŁKI HANDLOWEJ. Z końcem sierpnia ub. roku zamieszkał w hotelu „Bristol" przy pl. Matejki niejaki Ludwik Kuzma, lat 27, z Libertowa koło Krakowa i założył w tym hotelu agencyę handlową pod firmą Kuźma i Ska. Wkrótce, gdy agencya poczęła się rozwijać, Kuźma zmienił firmę na „Spółkę agencyjno-handlową Kraków-Podgórze", przyjmował cichych spólników z udziałem 250.000 mk., zastrzegając sobie u spólników dochowanie ścisłej tajemnicy co do udziału w spółce. Ogłoszenia firmy zapowiadały szumnie, że spółka trudni się kupnem i sprzedażą wszelkich ziemiopłodów, artykułów kolonialnych, chemicznych, technicznych, projektowaniem budowy młynów, fabryk i tartaków, oraz transportem towarów na lądzie i morzu. Działalność swą rozpoczął Kuźma od dostawy węgla, drzewa, siana i ziemniaków. Liczba klientów poczęła niebawem wzrastać i wpływały liczne zadatki na poczet zamówionych towarów. Gdy coraz częściej powtarzały się wypadki, że transporty nie nadchodziły, interesowani zaczęli nalegać na Kuźmę. Nie mogąc wywiązać się z zobowiązań, Kuźma zamknął biuro i z całym personalem wyjechał z Krakowa. Teraz dopiero spostrzegli się klienci i spólnicy Kuźmy, że padli ofiarą oszustwa i dali znać policyi o ucieczce Kuźmy.

Na skutek listów gończych aresztowano we Lwowie Kuźmę i urzędnika jego biura, Kubickiego, którzy zamieszkali w jednym z hoteli i przygotowywali się do nowej „placówki przemysłu". Suma, wyłudzona przez sprytnych oszustów, wynosi — jak dotąd stwierdzono — kilka milionów.

SPRAWA KOMOROWSKIEJ. Wczoraj sędzia śledczy Droździkowski przesłał lekarzom sądowym protokół z wyniku analizy wnętrzności ś. p. Komorowskiego. Analizę przeprowadzał Zakład chemiczny Uniw. Jag. Po załatwieniu tych czynności, śledztwo w sprawie Komorowskiej i Paciorka zostanie wyczerpane i cała sprawa oddaną będzie prokuraturze, która wygotuje przeciw obojga obwinionym akt oskarżenia.

SAMOBÓJSTWO. Wczoraj wieczorem 39-letni Piotr Drapała, murarz, powiesił się w swem mieszkaniu przy pl. Matejki na pasku, przymocowanym do klamki. Powód samobójstwa nieznany.

KRADZIEŻ ŚWIEC. Ubiegłej nocy niewyśledzeni sprawcy włamali się do składów fabryki „Gloria" w Podgórzu i skradli wielką ilość świec, wartości 1.700.000 mk. Śledztwo w toku.

Z Polski i ze świata.

ODŻYDZANIE ZAKOPANEGO. Piszą do nas: Z prawdziwą przyjemnością przychodzi oznajmić, że odżydzenie Zakopanego wzrasta coraz więcej. Obecnie już 40 pensyonatów postanowiło przyjmować bezwarunkowo tylko chrześcijańską klientelę, a są to same pierwszorzędne pensyonaty. Do nich należą: Sanato, Warszawianka, Marilor, Wielkopolanka, Lublinianka, Stella, Czarny Staw, Zacisze, Bogdanówka, Szopenówka, Wiosna, Żychoniówka, Warta, Pod Matką Boską, Szałas, Orawianka, Zakrzówek, Wybrana Zakątek, Zośka, Marya, Wawel, Kmicic, Cieślówka, Łubień, Kasztelanka, Krzemień, Litwinka, Jasna, Mimoza, Smreków, Modrzejów, Saryusz, Boruta, Krywań, Kresy, Janosik, Jarzewo i Nieczuja. Zakopane wraca więc zwolna do dawnego swego charakteru. Wszyscy jego zwolennicy, pragnący wypoczynku między swymi, mogą zwracać się wprost do wyżej wymienionych ponsyonatów, gdzie znajdą, oprócz odpowiedniego towarzystwa, dobre pomieszczenie i zdrową kuchnię po cenach umiarkowanych i przepisanych rozporządzeniem odnośnego starostwa.

BIURO INFORMACYJNE DLA REEMIGRANTÓW. Urząd emigracyjny przy Ministerstwie pracy i opieki społecznej postanowił stworzyć z dniem 1 lutego b. r. specyalne biuro informacyjne, które miałoby za zadanie udzielać reemigrantom informacyi natury czysto praktycznej: jak znaleźć pracę w danym zawodzie, dokąd zwrócić się w sprawie nabycia gruntu i parceli, w jakich okolicach kraju powstają drobne przedsiębiorstwa i gdzie poszukiwani są rzemieślnicy. Informacye te Biuro otrzymywać będzie peryodycznie od odnośnych instytucyi państwowych i samorządowych.

UROCZYSTOŚĆ SHELLEYOWSKA W UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM. Onegdaj w południe Uniwersytet poznański święcił setną rocznicę zgonu angielskiego poety Shelleya. Zainaugurował obchód prorektor prof. Sitowski, poczem p. Massey wypowiedział wykład po angielsku, prof. Grabowski mówił na temat „Shelley a Słowacki", zaś p. Grabowska zilustrowała poetyckie dzieło twórcy, deklamując wiersz J. Kasprowicza p. t. „Cieniom Shelleya". Obchód zgromadził całą wyższą inteligencyę Poznania.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. METAPSYCHICZNEGO. Odczyt Dra St. Colonny Walewskiego p. t. „Nowoczesna nekromancya" odbędzie się 31 b. m. (środa) o godz. 7 wieczorem w auli gimnazyum mat.-przyr. przy ul. Studenckiej 12. Wstęp dla członków Tow. bezpłatny, dla gości 300 mk.

ODCZYT FRANCUSKIEJ DZIAŁACZKI. W tym tygodniu przyjechała do Krakowa z Genewy wybitna działaczka społeczna, p. Zuzanna Bidgrain, sekretarka wszechświatowej federacyi akademików. P. Bidgrain, wielka przyjaciółka narodu polskiego, pracuje od dłuższego czasu w odrodzeńczych organizacyach młodzieży. Dnia 1 lutego b. r. (czwartek) o godz. 8 wieczorem wygłosi w języku francuskim w sali Kopernika Uniw. Jagiell. odczyt p. t. „Prądy umysłowe i religijne wśród młodzieży francuskiej", na który młodzież akademicką i gości z poza Uniwersytetu zaprasza Czeszc. Związek akademików. Wstęp wolny.

„WALKA ŻYDOSTWA Z ROZWOJEM". W piątek o godz. 5 po poł. w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej odbędzie się zebranie członków Tow. „Rozwój", na którem pos. Dr T. Dymowski wygłosi referat p. t. „Walka żydostwa z Rozwojem". Bezpłatne bilety wydaje biuro przy ul. Smoleńsk 19. za okazaniem legitymacyi.

Wiadomości kościelne.

MSZA ŚW. ARCYBRACTWA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU odprawiona ostanie we czwartek 1 lutego w kościele Felicyanek o godz. 8. Punkt zborny na piątkową procesyę dla pań Arcybractwa i Sodalicyi krakowskiej pań przed kościołem św. Barbary o godz. 3. W razie niepogody w lokalu Sodalicyi o g. 3 i pół, skąd się udadzą razem na nabożeństwo do kościoła Maryackiego.

Z PROWINCYI POLSK. ZAKONU BONIFRATRÓW. Dnia 28 stycznia b. r. odbyła się w kościele przy krak. Konwencie metropolitalnym zakonu OO. Bonifratrów uroczystość składania ślubów przez kilku członków Prowincyi polskiej tegoż zakonu.

Profesyę solenną złożył Br. Józefat Konarzewski z Ziemi Wileńskiej, zaś śluby zwykłe złożyli: Stanisław Kostka Pliszka z Pomorza, Zygmunt Gęba z Tarnowskiego, Bernard Rybakowski i Rafał Pabalarz z Poznańskiego i Longin Nienajadło z Przemyskiego.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 3911-stą Wojciech i Aniela Muszkowcy z dziećmi; 3912-tą pamięci Ludwiki Sącznowskiej — Jan Sącznowski i Jadwiga i Józefa Jabłkowscy; 3913 im. Władysława Jaworskiego — rodzina; 3914 pamięci Andrzeja i Julii Moykowskich — córki i syn; 3915 Leonostwo Rudowscy; 3916 Szymon i Marya Landauowie; 3917 Halina i Henryk Landauowie; 3918 Spółka akc. „Lignum" w Warszawie; 3919 sukcesorowie Juliana Wapińskiego; 3920 pamięci Antoniego Wapińskiego, ppor. szwoleżerów — rodzina.

NEKROLOGIA.

† Inż. Edward Uderski. Wczoraj zmarł w Krakowie inż. Edward Uderski, długoletni radca miejski i znany budowniczy. Z powodu jego śmierci, z gmachów Magistratu i Izby handlowej powiewają czarne flagi.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek 1 lutego z kaplicy cmentarza Rakowickiego.

Kronika karnawałowa.

BAL STRZELNICY, Tow. Strzeleckie, wierne swoim tradycyom, urządza doroczny bal w sobotę 3 lutego b. r. Liczne zgłoszenia stwierdzają, że bal kurkowy należeć będzie także w tym roku do najświetniejszych zabaw sezonu. Zaproszenia wyłącznie imienne wydaje sekretarz komitetu, p. Patroński, firma Rudnicki. Linia A-B.

„UBRAŁEM SIĘ W COM TA MIOŁ". Reduta w Domu artystów odbędzie się w sobotę 3 lutego. Zaproszenia od dziś w Domu artystów, wieczorem od godziny 6.

BAL TOW. OPIEKI NAD WDOWAMI I SIEROTAMI PO OFICERACH, który odbędzie się 8 lutego w salach Kasyna oficerskiego, zapowiada się okazale. Po zaproszenia zgłaszać się można do plk. Zakrzewskiej, Łobzowska 47, III p. — Dancing tegoż Tow. odbędzie się również w salach Kasyna oficerskiego dnia 11 lutego od godz. 9 wieczorem.

BAL NA KOLONIE WAKAC. W PORĘBIE WIELKIEJ. Komitet balu zawiadamia, iż zaproszenia na bal wydaje tylko do czwartku, bilety zaś od środy do soboty włącznie w Grand-Hotelu (sala boczna) od godz. 4—5; w dniu balu, t. j. w niedzielę dnia 4 lutego, nabywać można bilety w Starym Teatrze (Jagiellońska) od godz. 11—1 i od 5 po poł. do późnego wieczoru.

BAL KORPUSU OFIC. 6 P. ART. POLOWEJ w Krakowie odbędzie się w dniu 10 lutego w salach Kasyna oficerskiego przy ul. Zyblikiewicza 1.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Wyborna komedya Grzymały-Siedleckiego „Popas Króla Jegomości" wśród niesłabnącego sukcesu ukazuje się dzisiaj po raz 16-ty. Barwny ten i wesoły utwór ma zapewnione powodzenie na długi jeszcze szereg wieczorów. Jutro i w sobotę „Zbójcy", w piątek po raz przedostatni „Betleem polskie".

OPERA I OPERETKA. „Bajadera", operetka, która stała się sensacyjną atrakcyą dzięki wybornemu wykonaniu, tryskającemu niewyczerpanym humorem, graną będzie dziś, we środę 31 b. m. Jutro, we czwartek 1 lutego, wchodzi na repertuar opera D'Alberta „Niziny". Świetne to dzieło operowe będzie wystawione z szczególną troskliwością w doborze solistów, a wyjątkowe przygotowanie muzyczne pod batutą niestrudzonego kapelmistrza, p. Barańskiego, oraz reżysera p. Stepniowskiego zapewniają operze tej długi szereg przedstawień na naszej scenie. — Zespół operetkowy przygotowuje na najbliższe dni najnowszą operetkę amerykańską J. Steppana „Taniec miliardów".

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO.

Środa 31 b. m.: „Popas Króla Jegomości".
Czwartek 1 lutego: „Zbójcy".
Piątek 2 lutego: Po poł. „Betleem polskie", wieczorem „Zabawa w miłość".
Sobota 3 lutego: „Zbójcy".

REPERTUAR TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ.

Środa 31 b. m.: „Bajadera".
Czwartek 1 lutego: „Niziny" (premiera).

Bojowiec socyalistyczny Bednarczyk skazany!

Za napad na posła Rymara.

Wczoraj w sądzie okr. karnym w Krakowie zakończyła się po kilkakroć odraczana rozprawa przeciw Bolesławowi Bednarczyowi, l. 25, Józefowi Grochalowi, l. 45 i Janowi Packanowi, l. 56, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego. Nadto Bednarczyk i Packan odpowiadali za pobicie red. Rymara.

Według aktu oskarżenia, w dn. 31 lipca 1922 miało się odbyć w sali Pow. Kasy Oszcz. przy ul. Pijarskiej w Krakowie zgromadzenie Związku Ludowo-Narodowego, na które rozesłano zaproszenia dla członków Związku i gości. Na krótki czas przed zebraniem wtargnęła do sali grupa pepesowców pod przewodnictwem oskarżonych i przystąpiła do otwarcia zgromadzenia socyalistycznego. Wśród obecnych członków Zw. Lud. Nar. powstał tumult, a prezes Związku Rymar widząc bezprawne opanowanie sali przez bojówkę, założył protest przeciw odbyciu zebrania przez nieuprawnioną do tego w tej chwili P. P. S., żądając, by opuściła salę. Wtedy do red. Rymara przystąpił Bednarczyk i lżąc go obelżywemi słowy uchwycił krzesło i uderzył niem swoją ofiarę w piersi. Następnie jakiś osobnik, zdradzający z wyglądu żyda, uderzył p. Rymara pięścią w czoło. Do słaniającego się p. Rymara przystąpił szybko lekarz Dr Piątkowski a obtarłszy spływającą z jego czoła krew, wyprowadził redaktora z sali.

Reszta członków Zw. Lud. Nar., widząc przemoc socyalistów, ustąpiła z sali, przyczem Dr Świerskiego uderzył jakiś osobnik pięścią w usta.

Uwiadomiona o zajściu policya przybyła na miejsce dopiero w długi czas po wypadku.

Na wczorajszej rozprawie oskarżeni wypierali się naturalnie winy, twierdząc, że napadu nie planowali, a przybyli na zebranie tylko celem „przysłuchania się" referatom.

Wezwani na rozprawę świadkowie zeznali zgodnie z aktem oskarżenia, podając, że napastnicy byli zaopatrzeni w laski, noże i klucze francuskie i działali z widocznym zamiarem rozbicia zebrania Zw. Lud. Nar.

O godz. 3 pop. trybunał wydał wyrok, skazujący Bednarczyka na 2 miesiące ciężkiego więzienia z twardem łożem co miesiąc. Grochala i Packana uwolniono od winy i kary. Obrońca i prokurator zastrzegli sobie trzy dni do namysłu co do przyjęcia wyroku.

Przewodniczył s. s. o. Hubaczek, wotowali s. s. o.: Federowicz i Kraus, osk. prok. Michałowski. Oskarżonych bronił adw. Dr Rosenzweig — jako zaś obrońca prawny red. Rymara występował Dr Lewandowski.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu podwyżki płac personalu drukarskiego o 258%, papieru o 500% i wszystkich innych wydatków w podobnym stosunku, podpisane wydawnictwa zniewolone są podnieść od 1 lutego b. r. cenę egzemplarza na

300 Mpk.

i odpowiednio uregulować cenę prenumeraty.

Prenumerata od 1 lutego wynosić będzie:

bez odnoszenia	6.800 Mkp.
z odnoszeniem i przesyłką pocztową	7.600 Mkp.
zagraniczna	14.000 Mkp.

Wydawnictwa: „Czasu", „Głosu Narodu", „Nowej Reformy", „Nowego Dziennika".

TELEGRAMY.

O czujność w sprawie Jaworzyny.

Warszawa. (A. W.) Do ministra spraw zagr. p. Skrzyńskiego zgłosiła się delegacya Wydziału wykonawczego Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń, przedstawiając mu nurtujące w społeczeństwie obawy, aby sprawa sporu z Czechosłowacyą o Jaworzynę nie była skończona bez zupełnego zwycięstwa prawnie uzasadnionych interesów polskich. Min. Skrzyński udzielił w tej sprawie uspokajających wyjaśnień.

Korzystnego dla Polski uregulowania tej sprawy wymaga prócz innych względów także ten, że Jaworzyna jako zakątek tatrzański na północnej stronie Tatr posiada jedynie naturalne połączenie komunikacyjne z Polską, będąc od Słowaczyzny odgrodzona wałem niebotycznych gór.

Red. Sprawa Jaworzyny zostać ma przez Radę ambasadorów rozstrzygniętą w ciągu lutego lub najpóźniej w początkach marca, by zaraz z wiosną komisya delimitacyjna mogła przystąpić do bicia palów granicznych. Jak wiadomo, 25 września 1922 r. komisya delimitacyjna w Cieszynie uchwaliła podział Jaworzyny na część polską (większą) i czeską (mniejszą). Rada ambasadorów dn. 13 listopada ub. r. zasadniczo uznała prawo komisyi dokonania tego podziału i odrzuciła protest Czechów, kwestyonujący to prawo. Rada odroczyła jednak swą decyzyę odnośnie do samego podziału Jaworzyny, a to dlatego, by nie utrudniać Beneszowi stanowiska w sojmie czeskim. Już po uchwale z 13 listop. próbował p. Benesz nawiązać układy z rządem polskim, (mówiono, że zgadza się oddać Jaworzynę w stałą używalność Polsce, w zamian za formalne uznanie suwerenności Czech), atoli rząd polski słusznie odrzucił wszelką myśl o nowych układach i obecnie czeka na ostateczny podział Jaworzyny przez Radę ambasadorów. Ponieważ aliancka komisya graniczna powzięła 25 września uchwałę co do podziału Jaworzyny jednomyślnie, więc są wszelkie dane, że Rada ambasadorów uchwałę tę zatwierdzi).

Zamach na angielską parę królewską?

Londyn. P. A. T. (Reuter). Kiedy król i królowa opuścili dworzec Estepankras, w miejscowości Sandringham i wzięli udział w pochodzie, były żołnierz, nazwiskiem Ambraham, zastąpił drogę parze królewskiej i podniósł w górę szczudło. Uwięziono go. Na policyi podał Ambraham, że chciał tylko pomówić z królem i nie miał bynajmniej zamiaru zająć wobec pary królewskiej groźnego stanowiska. Ambraham cierpi na chorobę nerwową, której się nabawił w czasie wojny.

Elaborat lozański traktatu pokojowego.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse" donosi z Lozanny pod datą 29 b. m.: Projekt układu pokojowego zawiera następujące postanowienia:

Warunki terytoryalne.

Nowa granica Turcyi od strony Bułgaryi równać się będzie granicy, ustalonej układem w Nauilly z zastrzeżeniem ustalenia strefy demilitaryzacyjnej. Granica turecka od strony Grecyi będzie biegła wzdłuż Maricy, jak to ustalono zawieszeniem broni w Mudanii. Granica turecko-syryjska pozostaje tasama i równać się będzie granicy, ustalonej turecko-francuskim układem w Angorze. W razach spornych będzie interweniować Rada Ligi narodów.

Wyspy.

Postanowienia londyńskie z dnia 13 lutego 1919, dotyczące władzy nad wyspami morza Śródziemnego: Samos, Lemos, Samotrake, Mytylene, Chios, z wyjątkiem Imbres i Tenodos, zatwierdza się, z zastrzeżeniem zgody na rozstrzygnięcie w sprawie wysp Dodekanesosu, które będą pozostawione pod władzą włoską. Wyspy Imbres i Tenedos u wejścia do Dardaneli będą podporządkowane władzom tureckim, ale będą miały autonomiczną administracyę.

Dalsze postanowienia.

Turcya rezygnuje z praw do Sudanu, uznaje państwo egipskie i aneksyę Cypru przez Anglię, oraz francuski protektorat nad Marokko i Tunisem. Znosi się przewidziane układem lozańskim z r. 1919 prawa sułtana do Tripolitanii. Turcya uznaje ustalone granice Niemiec, Austryi, Bułgaryi, Grecyi, Polski, Finlandyi, Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacyi. Kalifat rezygnuje z władzy administracyjno-politycznej wobec obywateli obszarów, stojących pod władzą lub protektoratem państw sygnatarnych.

Projekt układu przewiduje dalej utworzenie strefy neutralnej 15 klm. szerokości wzdłuż morza Egejskiego. W sprawach spornych rozstrzyga Rada Ligi narodów.

Postanowienia, dotyczące cieśnin morskich, zapewniają neutralnym w czasie wojny wolność żeglugi, żadne jednak państwo nie może wysłać na morze Czarne floty, którąby była większa od największej floty któregokolwiek państwa nadbrzeżnego.

Oba brzegi Bosforu i Dardaneli na szerokości 15 klm. będą zdemilitaryzowane. Podobne postanowienia przewidziane są dla wysp morza Marmara, dla Samotrake, Imbros, Lennos i Tenedos. Z wyjątkiem garnizonu 12.000 ludzi w Konstantynopolu, nie mogą być w strefie zdemilitaryzowanej utrzymywane wzmocnienia wojskowe w ogólności, zwłaszcza wzmocnienia artyleryjskie i samoloty wojskowe, ani też nie może być utrzymywane wojsko, z wyjątkiem żandarmeryi tureckiej lub policyi tureckiej.

Pod kontrolą Ligi narodów będzie pilnować przejazdu przez cieśniny międzykoalicyjna komisya, złożona z reprezentantów Anglii, Włoch, Japonii, Turcyi, Bułgaryi, Grecyi, Rumunii i Rosyi. W razie naruszenia umowy, będą Francya, Anglia, Włochy i Japonia interweniowały w Radzie Ligi narodów.

Wiadomości gospodarcze.

KONKURS NA PROJEKTY PRZEDMIOTÓW METALOWYCH. Towarzystwo „Polski Przemysł Artystyczny" i miejskie Muzeum przemysłowe w Krakowie ogłasza konkurs na lampę elektryczną, przeznaczoną na biurko, przybory do pisania, oraz garnitur dla palacza. Wyznaczone są następujące nagrody: I — 300.000, II — 200.000, III — 100.000 mk. Rysunki, ewentualnie modele, naturalnej wielkości, nadsyłać należy pod adresem: Miejskie Muzeum przemysłowe, Kraków, ul. Smoleńska 9, gdzie można zasięgnąć informacyi co do warunków.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. P. A. T. Giełda zbożowa. Mąka żytnia 70% 120.000, jęczmień 64.000, jęczmień browarniany 67.500. — Tendencya zwyżkowa.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Usposobienie wtorkowego zebrania giełdowego dla walut i dewiz zagranicznych bez zmiany. Tendencya zwyżkowa utrzymała się przeważnie dla wszystkich walut obcych, z wyjątkiem marki niemieckiej, która spadła już dziś o 10 p. niżej od „pari" z naszą walutą. Ruch w dziale dewiz ograniczał się do szczupłych granic zapotrzebowania na wypłaty terminowe.

Rynek akcyi przemysłowych, handlowych i górniczych wykazywał ruch ożywiony, świadczący o zaufaniu do solidnych przedsiębiorstw krajowych. Tendencya zwyżkowa przeważała i w dzisiejszych obrotach bardzo wybitnie, kształtując się dla akcyi: Zieleniewski 80.000 m., Cegielski 105 000 m., Tepege 47.000 m., Siersza górnicza 66.000 m., Górka 70.000 m., Chodorów 67.000 m., Pharma 16.000. Lekkiej zniżce uległy między innemi P. T. H. 4600 m., Trzebinia żelazo 27.000 m., podczas gdy Pezet, Polska Nafta zyskały nieco na kursie, inne gatunki akcyi utrzymywały się na poziomie szacowań z dni ostatnich. Akcye bankowe i papiery lokacyjne bez szczególniejszego zainteresowania.

Szacowania wtorkowe wynosiły: Dolar amerykański 36.000 mk., funt szterl. 170.000 m., floren holend. 14.000 m., frank szwajc. 6650 m., frank franc. 2350 m., frank belg. 2000 m., liry 1690 m., leje 145—150 m., korona szwedz. 9075 m., korona duńska 6600 m., korona norw. 6350 m., korona czeska 1010—1015 m., korona węg. 13 m. 20 fen., korona niem. austr. 47 i pół fen., marka niem. 90 fenigów.

Zurych. P. A. T. Zamknięcie giełdy: Berlin 0.01 1/4, Holandya 211 1/2, Nowy Jork 536 1/4, Londyn 2482, Paryż 32.50, Medyolan 25.40, Praga 15.40, Budapeszt 0.20 1/4, Bukareszt 2.10, Belgrad 4.60, Sofia 3.30, Warszawa 0.01 5/8, Wiedeń 0.0074, Austr. korona stempl. 0.0074.

Warszawa. P. A. T. Giełda. Dolary Stanów Zjedn. tranz. 37.000, 35.680, 35.800, sprzedaż 35.830, kupno 35.470; franki francuskie tranz. 2.225, 2.210.

J. M. DARROS i JERZY M...

Ręka wśród nocy.

24 (Tłómaczenie z francuskiego).

Pod pozorem, że nie chce nadal męczyć ją i korzystać z jej stanu psychicznego, Wiliam Tharps wstał i prosił, aby odpoczęła w samotności.

Skoro opuściliśmy jej pokój, zaraz powinszowałem detektywowi, że znalazł tak sprytny sposób do zmuszenia wdowy po dyplomacie do mówienia.

— Och! — odparł — ta rozmowa nie dostarczyła mi żadnych nowych szczegółów. Jeżeli ci chodzi o tego Willego Archer — to powiem ci, że oddawna podejrzywałem, iż ktoś taki istnieć musi. Informacye o nim zebrałem w policyi i w ministerstwie spraw zewnętrznych. Wszystko wskazywało na to, że kochanek pani de Bellanger — o ile staniemy na stanowisku, że istniał on wogóle — należał do bliskiego kółka przyjaciół tego małżeństwa. Szczególniej, jeżeli chodzi o pobyt tych ludzi za granicą. Tam kolonia francuska jest nieliczna i trzyma się razem. Zacząłem zatem robić dochodzenia w ambasadzie. Dzięki informacyom ministra i policyi odnalazłem ślad jego w tym urzędzie. Oni tam, na Quai des Orfevres myślą, że Archer opuścił Francyę. Nikt nie był w stanie określić, kiedy jego wyjazd miał miejsce, znaleziono jednak wskazówkę, że mogło to się stać w maju lub czerwcu zeszłego roku. Wyjechał podobno do Japonii. Nie dało się jednak ustalić, czy przed, czy po zbrodni.

— Dla nas — odezwałem się — data ta jest niezmiernie ważna. Zeznania pani de Bellanger, jej wzruszenie, wywołane dźwiękiem tego nazwiska, potwierdzają zupełnie twoje hypotezy, jakie rozwijałeś przedemną o interesującej nas sprawie. Każde jej słowo było żywym dowodem. Niema wątpliwości: kochanek zamordował męża! teraz należy tylko dowieść, że wcale nie wyjechał, lecz, że tutaj ukryty, czeka odpowiedniej chwili, by poślubić wdowę. Doprawdy ta sprawa przyniesie ci wiele sławy i da nowy dowód twej niezmiernej przenikliwości.

— Właśnie! — wykrzyknął detektyw gwałtownie — a ja ci powiadam, że nigdy jeszcze w żadnej sprawie nie okazałem się takim głupcem, jak obecnie. Postępowałem jak osioł, jak idyota. Powiedziałem ci to wczoraj i dziś raz jeszcze powtarzam. Dałem się nabrać jak uczniak!

Popatrzyłem nań ze zdumieniem.

— Chcesz wiedzieć, co myślę? — Jestem teraz pewny, że Willy Archer nie brał udziału w zniknięciu pana de Bellanger.

Myślałem przez chwilę, że zwaryował.

Jakto! wszystkie dane potwierdzały w tej chwili jego hypotezy, wszystkie fakty harmonizowały doskonale z jego poprzedniemi dedukcyami teoretycznemi — a on właśnie w tym momencie tryumfu utrzymuje, że się pomylił i odrzuca cały dotychczasowy bieg rozumowania. Nie! tego nie mogłem zrozumieć! Wszak dla potwierdzenia rozumowań detektywa trzeba było tylko zdobyć pewność, że kochanek pani de Bellanger znajdował się w Paryżu. Zdobył tę pewność, co więcej, dowiedział się jak się ten kochanek nazywa, wydobył zeznania od wdowy — i jakiż z tego rezultat? Zamiast cieszyć się z wyniku, uważa się za osła i idyotę! Tego było zawiele.

Podczas gdy byłem zajęty temi refleksyami, Tharps wezwał do „pokoju zbrodni" lokaja i rozmawiał z nim.

Poszedłem za nimi i trafiłem na chwilę, kiedy Jan Camus stwierdzał, że „pani", nie zbyła zbyt czule usposobiona dla męża i nie martwiła się zbytnio jego śmiercią. Jego zdaniem, poszukała sobie zaraz pociechy. Nieraz w nocy słyszał jakieś kroki w mieszkaniu i odgłos cichej rozmowy w pokoju pani, choć wszyscy myśleli, że jest sama.

— Widzisz — szepnąłem do ucha Tharpsowi. — Nowe zeznanie, które powinno wrócić ci wiarę w twe poprzednie wnioski.

Zamiast odpowiedzi, skrzywił ironicznie usta i brwi.

W tej chwili wszyscy trzej posłyszeliśmy odgłos cichutkiej rozmowy, dochodzącej z pokoju, w którym zostawiliśmy panią de Bellanger. Nikt doń z pewnością nie wszedł po naszem wyjściu, a śmiesznem byłoby przypuszczać, że ktoś, przez cały czas rozmowy z nią, był tamże ukryty.

Cóż więc to znaczyło? Czy wdowa rozmawiała sama z sobą? Czy majaczyła? Niepodobieństwo! Rozróżnialiśmy przecie dokładnie odgłos dyalogu, prowadzonego nader przyciszonemi głosami.

Spojrzałem na Tharpsa; wyraz jego twarzy zdradzał najwyższe zainteresowanie. Cóż to była za istota tam za drzwiami, rozmawiająca z wdową? Mężczyzna, kobieta, czy upiór? To może klucz tajemnic, rozwijających się ciągle przed naszemi oczami? Wstrzymaliśmy oddech. Tam, za ścianą, znajdowało się słowo dręczącej zagadki. Zwróciłem się w stronę drzwi, ale silna dłoń Tharpsa powstrzymała mnie. Spojrzałem na niego. Uśmiechał się:

— Ona rozmawia przez telefon — rzekł.

Ostygłem natychmiast w zapale. Byłbym istotnie śmieszny, gdyby nie to, że tamci dwaj przeżyli te same wzruszenia, co ja.

— Do kogo ona może telefonować tak tajemniczo? — szepnął detektyw po cichu.

Podszedł do drzwi, przyłożył do nich ucho, ale nic nie usłyszał, ani jednego wyraźnego słowa.

Po chwili wahania lokaj powiedział nam, że w domu były dwa aparaty, jeden w pokoju pani, a drugi na dole i że zapomocą odpowiedniego połączenia można było słyszeć dobrze rozmowę, prowadzoną na górze. Tharps jednak nie chciał posłużyć się sposobem tak podstępnym; na szczęście Marya Rosenthal nie miała podobnych skrupułów, zeszła na dół i po powrocie powiedziała, że pani telefonowała do doktora Gomara. Przyszła już na koniec rozmowy i nie mogła nam nic powtórzyć, prócz drobnych urywków, które nie oddawały całego sensu. W chwili, gdy wzięła do ręki słuchawkę, posłyszała jak doktór Gomar mówił: „...ostatecznie nie jest pewny... ale ma pani racyę, trzeba się spieszyć... Pójdę dziś po południu... Naturalnie".

Potem „pani" zaczęła mówić o swem zdrowiu, jakby dla odwrócenia uwagi od poprzednich słów.

Tharps zatarł ręce. Dla niego zdanie doktora nie było tak pozbawione sensu, jak dla Alzatki.

— Czy znacie dobrze doktora Gomara? — zapytał służących — czy to serdeczny przyjaciel państwa?

Przyznali to wszyscy i stwierdzili, że doktór Gomar pomagał panu w jego strasznych praktykach w „pokoju zbrodni". Panna służąca i szofer, którzy tymczasem nadeszli bez wołania, opowiedzieli, jak dalece strachem ich przejmuje wszystko, co się w tym domu dzieje, jak obawiają się każdego szmeru i hałasu w nocy. Przy tej sposobności wysłuchaliśmy kilku historyi jek, które dowodziły, jak bardzo ludzie ci byli zabobonni. Wszyscy zgadzali się na to, że doktór Gomar okazywał wiele przywiązania obojgu małżonkom i potwierdzili, że to on kazał sfotografować odciski palcy na szyji zamordowanego, by ułatwić policyi znalezienie zbrodniarza.

— Czy nie wiecie — zapytał wkońcu Tharps — czy pani de Bellanger posiada maszynę do pisania?

— Nie, nikt z nas nigdy nie widział u niej czegoś podobnego.

Podziękował służbie za informacye. W tej chwili właśnie nadeszła wdowa po dyplomacie. Tharps powinszował jej, że tak szybko odzyskała równowagę i piękne rumieńce.

Odpowiedziała mu, dziękując za to, że ją ratował w czasie omdlenia, a następnie na życzenie Tharpsa poprowadziła nas do „pokoju zbrodni", w którym, wedle opowieści kucharki, zjawiła się błądząca ręka.

Tharps obejrzał go pobieżnie, jako znany sobie już z poprzednich oględzin i zauważył niedbale, że dzienniki, zajmujące się kwestyą śmierci pana de Bellanger, mylnie podały, że pokój ten był teatrem śmierci dyplomaty.

— Śmierć mego męża nie ma nic wspólnego ze sprawą, która nas teraz interesuje — rzekła sucho pani domu. — Dzienniki zresztą wiedziały to tylko, co ja sama im powiedziałam. Nie chciałam rozpowiadać szeroko o doświadczeniach i praktykach okultystycznych mego męża... jeszcze więcej byłoby plotek interpretujących jego dziwaczną śmierć.

— Wszystko jedno — odparł mój przyjaciel — przypominam pani warunki, o jakich mówiliśmy poprzednio.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Polaksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.